Dobrobyt

№ 12 LISTOPAD 1933. ROK II.

W IMIĘ PRASTARYCH PRAW BYTU I DOBROBYTU

oddajemy spółdzielcom „Polskich Kopalnij Węgla „Dobrobyt“ ogr. udz.“

znakomity węgiel górnośląski do celów gospodarstwa domowego

po 16 ZŁ. ZA 1 TONNĘ (1000 kg.),

franko wagon stacji kolejowej Jaśkowice Śl.

Zapłata gotówką przy zamówieniu.

Na jeden wpłacony udział przypada 1 tona przydziału.

Udział wynosi równowartość 2 gramów złota wedle kursu urzędowego t. j.: 11 złotych 86 groszy. Każdy może nabyć większą ilość udziałów. Jednorazowe wpisowe 2 złote 97 groszy. — Zwrot porta P. K. O. 5 gr. Wpłaty blankietami P. K. O. Nr. 411.160.

Zarząd kopalni

Kraków, Kazimierza Wielk. 95.

Należytość pocz. opł. rycz. **Cena 30 gr.**

NASZE P. K. O. 411.160.

DOBROBYT

CZASOPISMO GOSPODARCZE DLA WSZYSTKICH

№ 12 LISTOPAD 1933. ROK 2

WIELKI DZIEŃ

Przed główny ołtarz kościoła św. Barbary wyszedł zakrystjan z woskowym stoczkiem na drążku. — Zaiskrzyły się świece. — Po chwili zajaśniały bogate elektryczne boczne kandelabry. W złoconych fragmentach obramowań ołtarza uwidniła się postać patronki górników. Zdało mi się, że wizerunek św. Barbary rozgląda się po nawach szukając założycieli pierwszej polskiej kopalni na Górnym Śląsku. — Snać Patronka znalazła ich dosyć, bo dobrotliwy Jej wyraz nie zdradzał troski.

Rozpoczęła się odwieczna tajemnica Mszy świętej. — Celebrował srebrnowłosy Jezuita, rycerz bezkrwawej idei Chrystusowej. — I znowu zdało mi się, że ten kapłan modlił się w niezwykłej ekstazie, aby Twórca wysłuchał modlitwy Ludzi Dobrej Woli, aby w Polsce „dobrze było dobrym".

Kiedy dziękowałem temu księdzu po skończonej inwokacji „wielkiego dnia", powiedział mi szczerze ze serca: „Już dawno nie zaznałem łaski tak gorliwej modlitwy, jak dzisiaj. — Do wielkich widać i dobrych celów dążycie..."

A w pół godziny potem skromny lokal redakcji „Dobrobytu" ożywił się uroczyście. — Ściskały się prawice pionierów idei gospodarczej z różnych stron Polski. — Wołyń, Poznańskie, Śląsk, Małopolska, Kujawy i inne dzielnice przysłały swych delegatów z porywu serc. — Aby dobrym dobrze było, aby dobrze było tym, którzy w Polsce chcą pracować, a wrogi i bezlitosny kapitalizm obcych, tym dobrym pracować nie pozwala.

Wyłoniono Radę Nadzorczą „Polskich kopalni węgla „Dobrobyt", spółdzielni ograniczoną udziałami. Lecz ilość tych udziałów jest statutowo nieograniczoną. — I dlatego jesteśmy wielcy, potężni, potężniejsi w przyszłości niż cały smok kartelistyczno-konwencyjny.

Bo my jesteśmy panami na piastowskiej ziemi, a cały blask multimiljonerów węglowych, to germańska pozostałość z czasów niewoli.

Walne Zgromadzenie konstytuujące płynęło zgodnie i pogodnie pod przewodnictwem sędziwego bojownika o wolność, majora Broniewskiego. — Delegaci różnych dzielnic Polski usunęli wszystkie wątpliwości rzeczowe i prawne.

Wszyscy zrozumieli, że skromnemi siłami budujemy podwaliny pod wielki gmach gospodarczy naszej ukochanej Rzeczypospolitej Polskiej. — Depesze i listy tych, którzy przybyć do Krakowa nie mogli, mówiły wyraźnie. że obradom Założyciele towarzyszy bicie wielkich serc na wszystkich ziemiach naszej rozległej Ojczyzny. To echo krzepiło nas, nas, którzy mamy odwagę wypowiedzieć walkę niesprawiedliwości w ustroju gospodarczym, która niesie ferment rozpaczy bezrobotnych i niepewność codziennego jutra wśród tych, na których czycha redukcja.

Polacy! — Nie jest decydującym fakt: „kto co robi", lecz rozstrzygającym jest fakt: „co kto robi!" I dlatego lista Założycieli Udziałowców Rady Nadzorczej i skład Zarządu, naszych spółdzielczych kopalń węgla będą w historji więcej wymowne, niż wiele innych nazwisk, które opromienia teraz aureola godności.

Zaczęliśmy naszą akcję z Bogiem, On nam przoduje — protektorką naszą jest św. Barbara, a sojusznikami wielkie myśli encykliki papieskiej „Quadragesimo anno". — Bądźmy rycerzami tej wielkiej akcji w szeregach spółdzielców kopalni węgla „Dobrobyt".

Niech nikt nie pozostanie na uboczu.

Tadeusz Ostrowski.

MICHAŁ KORYBUTT.

HIGHLIFE

3. nowela, ciąg dalszy.

— Przynieś wody, moja Zuziu, moja Zuziu, moja Zuziu!

— W czem przyniosę mój ty Józiu, mój ty Józiu, mój ty Józiu?

— Przynieś w dzbanku moja Zuziu, moja Zuziu...

— Kiedy cieknie mój ty Józiu, mój ty Józiu...

— To go zatkaj, moja Zuziu...

— Czemże zatkam, mój ty Józiu...?

— Zatkaj słomką, moja...!

— Kiej zadługa, mój ty...

— To ją utnij...!

— Czemże utnę...?

— Weź siekierę...!

— Kiedy tępa...

— To ją naostrz...!

— Czem naostrzyć...?

— Weź osełkę...!

— Kiedy sucha...

— To ją namocz...!

— Czem namoczę...

— To przynieś wody...!

— W czem przyniosę...?

I tak w kółko Macieju, powtarzał się djalog między Zuzią, a Józiem.

Rawski wytłómaczył zebranym, że księżna recytuje poemat, który ma wygłosić na jakimś wieczorku filantropijnym i w ten sposób uwolnił wejście pokoju od oblężenia przez ciekawskich, a sam zapukawszy energicznie, wszedł nie czekając odpowiedzi do apartamentu.

Księżna zaskoczona tem niespodziewanem wejściem, chciała na swój sposób zapytać co znaczy ta niespodzianka, ale on bez ogródek powtórzył jej mniemanie służby hotelowej i opowiedział o zbiegowisku pod jej drzwiami. — Spodziewał się spotkać z oburzeniem i wymyślaniem, a tymczasem relacja jego wręcz przeciwny odniosła skutek.

— Niech on siada. Parfaitement! — Jamais homme n‘a eu une si belle occasion de paraitre — i poczęła się serdecznie śmiać. — Nudzę się jak pińcz i z tych szalonych nudów deklamuję te sottisier‘y. Czy szofer potrafi zrozumieć co znaczy nuda? Może on zrozumie, bo dość inteligentnie wygląda. Nuda mój szoferze, to matka szaleństw. — Niechże szofer siada — zwróciła się zniecierpliwiona do Rawskiego, który stał patrząc szerokiemi oczami na humory swej chlebodawczyni. Na wezwanie usiadł na fotelu stojącym pod ścianą, słuchając dalszych zwierzeń psychologji kobiecej.

— Czy on rozumie, że czasem kobieta nawet z naszych sfer, ma już dość całej galanterji i otoczenia pajaców z lalkami, że ludzie mówiący ustawicznie o koniach, psach, koligacjach i rulecie działają niekiedy jak astma? — Nieraz chętniebym złożyła moją książęcą mitrę do lombardu, aby zobaczyć jak wyglądają szoferzy i pokojówki, kiedy uwolnią się z pod jaśniepańskich oczów.

Zamyśliła się na chwilę.

— Ale właściwie co to szofera może obchodzić i poco ja mu to rozpowiadam...

Rawski łowiąc każde słowo, podziwiał tą gamę szczerości i uśmiechał się na myśl, że już niejednokrotnie słyszał tego rodzaju wynurzenia. Znając swoje sfery na wylot, wiedział, gdzie zmierzają podobne fantazje i tem bardziej postanowił trzymać się w przybranej roli.

— Proszę księżnej pani, jeżeli wolno mi cokolwiek odpowiedzieć, to ośmielam się zauważyć, że jednak przyjemniej jest być księciem, niż lokajem. — Mając pieniądze, można brać z życia to wszystko, co się komu podoba, a więc bogaty esteta będzie mógł sięgać po wyłącznie piękne kwiaty, a biedny zawsze ociera się o błoto i brud.

Ona przypatrywała mu się uważnie, jakgdyby starała się przesądować jego myśli. — Paląc papierosa, wraz z kłębem dymu wyrzuciła z siebie słowa, tak odniechcenia:

— Niech szofer zdejmie tę skórę z siebie, można się przeziębić, a ja nie chcę mieć chorej służby. Ostatnie słowa zaakcentowała wyraźnie.

Rawski wstał, by wykonać polecenie i kiedy podchodził do wieszaka odwrócony tyłem do księżnej, mimowoli zobaczył w lustrze stojącym opodal jakiś nagły ruch jej ręki u stóp jej nóg. Kiedy powrócił na miejsce dowiedział się dlaczego ten ruch uczyniła.

— Niech szofer zawiąże mi sznurowadło u bucika, rozwiązało się znowu.

Rawski przyklęknął i pochylony starał się ukryć iroiczny uśmiech, który zabłąkał się do ust kącików. — Ładne ma nogi — pomyślał — lecz one nie wyprowadzą mnie z równowagi. — Zawiązał więc bucik i obojętnie usiadł na fotelu.

— Czy on zawsze taki niedołęga? — zapytała otwarcie.

— Nie wiem dlaczego księżna pani tak mnie klasyfikuje, gdyż książę Lichtenstein był bardzo zadowolony z mej zręczności.

— Tak, tak, zażartowałam — powiedziała oschle — niech szofer idzie. Jutro o dziesiątej pojedziemy dalej.

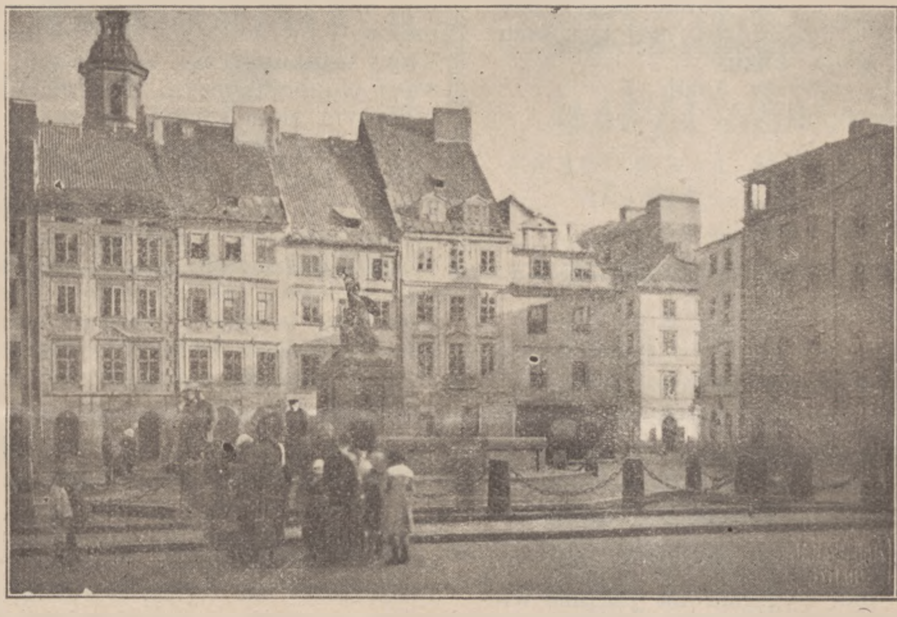
Podniósł się i wyszedł.

Następnego dnia ruszono w dalszą drogę. On doskonale wyczuwał chęć dokuczania mu nawet w najmniejszych drobnostkach. — Zajechał pod hotel o 10-tej, ale księżna nie spieszyła się z wyjazdem. Dwie godziny czekał na jej zejście. — Czekając, rozmyślał nad psychologją kobiecą i dochodził do bardzo niepochlebnych wniosków.

Około 12-tej w południe księżna zeszła i nie odpowiedziała nawet na jego ukłon jak zwykle stereotypowem „dzień dobry".

Późno popołudniu dojechali do Fribourga. Księżna rozkazała zajechać do hotelu de Rome. Był to niewielki, ale nowoczesny pensjonat, położony w górnej części miasta. — We Fribourgu mieszkało kilkanaście osób z Polonji. Przeważnie arystokracja. Rawski doskonale nauczył się odróżniać arystokrację od szarej szlachty. Prawdziwa błękitna krew musiała mieć przynajmniej dziewięć pałek w koronie herbowej, chociaż tu i ówdzie bardzo bliska familja błękitnokrwistych czuła się również nie gorsza, mimo węższej korony. — Najzabawniej wyglądała jednak ta szlachta, która gwałtownie szukała w sobie błękitnej krwi, wywodząc, że n. p. jakaś praciotka prawuja, była z domu Lubomirska lub inna Czertwertyńska.

Na drugi dzień po przyjeździe zaczęły się wizyty. Cały dzień auto błąkało się po ulicach. — Rawski był w złym humorze. Musiał godzinami wystawać przed hotelami, przed willami i pensjonatami. —



Warszawa — Stare miasto. fot. J. Bułhak.

Wizytowanie i rewizytowanie nie ograniczało się na jednem dniu. — Następne były podobne do tego pierwszego. — Wystawał przed portjerniami aż do znudzenia. Fantazje wielkopańskie budziły go nieraz o północy, raz z powodu pięknej księżycowej nocy, inny znów raz z powodu ciemnej nocy.

Przed oczami jego i za plecami szoferskiemi przewijał się cały highlife polskiej kolonji w Szwajcarji. Nietylko z Fribourga. Poznawał jej wielkość i słabostki, jej kulturę i brak wykształcenia, jej wytworne maniery i brak podstaw estetyki.

Księżna miała tam kuzynkę, hrabiankę Lunię. — Lunia nie miała swego auta, więc lubiła się rozbijać wozem księżnej, gdy tylko nadarzała się sposobność. Niejednokrotnie gdy księżna rozpoczynała partję tennisa, Lusia wyjeżdżała na spacer, molestując Rawskiego by ją nauczył prowadzić maszynę. Wywiązywały się z tego powodu dysputy techniczne, odsłaniające elementarne braki w wykształceniu hrabianki, panny wychowywanej początkowo w klasztorze, a później w jakiemś liceum zagranicznem.

Pewnego razu kiedy z powodu czyszczenia wozu spóźnił się cokolwiek z przyjazdem, zapytała o przyczynę opóźnienia. Rawski z żartów odpowiedział, że był z księżną na stacji kolejowej oglądać przyjazd Napoleona przejeżdżającego do Bazylei.

— Ach, jaka szkoda — wykrzyknęła piękna hrabianka — tyle o nim czytałam, jakżebym chętnie pragnęła go także zobaczyć!

Lunia mimo różnych braków i rodowych nawyczek była bardzo miła i nienapuszona. — Matka jej będąc chorą, odsunęła się po stracie męża prawie zupełnie od życia towarzyskiego i całe dni spędzała w domu lub w kościele. Córeczka pragnąc zapewnie, w imieniu swojem i matki użyć uciech świata, zabawiała się ze złotą młodzieżą, nie licząc się prawie zupełnie z opinją, która zresztą przymykała pobłażliwie oczy na sprawki błękitnej krwi, o ile grzechy i grzeszki rozgrywały się wśród swoich.

Rawski wożąc złotą młodzież po różnych wycieczkach miał możność zauważyć tej temperament. Pewnego razu wybrano się na przejażdżkę z biegiem Sanne'y, która koło Fribourga zasilona wodami Glane'y, wyżłobiła sobie głębokie koryto, wijąc się czystą niebieską wstęgą pomiędzy górami. — Auto minąwszy kołyszący się pont suspendu przerzucony ponad przepaścią rzeki, znalazło się w zacisznem uroczysku alpejskiem.

Towarzystwo złożone z dwu pań, to jest księżnej i Luni, oraz dwóch panów, z których jeden młodszy asystował rozbawionej hrabiance, a drugi poważniejszy towarzyszył księżnej podzieliło się na dwie pary i rozeszło na dróżynach leśnych. Po kilku kwadransach wrócono do auta. Wszyscy opowiadali swoje przygody, żartując i ekwilibrując słowami.

Towarzysz księżnej spoglądał wymownie na dwie purpurowe krwiste plamy znaczące się poniżej dekoltu białej jedwabnej bluzki Lusi. — Ona spostrzegła ten wzrok i niby niechcąco poczęła tłumaczyć jak podczas biegania po stoku upadła na kamień, który był świeżo znaczony farbą znakowania dla turystów i w ten sposób powalała bluzę.

Nikt nie oponował i nie wypytywał o szczegóły tego wypadku, jedynie delikatny uśmiech nieznikający z ust towarzysza księżnej i zakłopotanie młodego adoratora hrabianki świadczyły o konwencjonalnem kłamstwie. Nadto Rawski zauważył, że wargi partnera Lusi były nabrzmiałe od pogryzienia cudzemi zębami. — Musi zmysłowo całować ta hrabianka przeszło mu przez myśl.

Powrócono do miasta.

C. d. n.

WĘGIEL W POLSCE

Pod względem zasobów węgla **zajmuje Polska trzecie miejsce w Europie.** — Największe zasoby posiada Anglja (200 miljardów ton), — drugie miejsce zajmują Niemcy (120 miljardów ton).

Polska posiada około **100 miljardów ton** zbadanych złóż węglowych. — Złoża te spoczywają aż do głębi 2.000 m, a to pod powierzchnią około 340.000 ha.

Teoretyczna wielkość produkcji zależna jest jedynie od ilości i jakości urządzeń kopalnianych, to znaczy, że **w razie potrzeby** moglibyśmy pobudować nowe szyby kopalniane i wydobywać wielokrotną tej ilości węgla jaką dzisiaj wydobywamy.

Obecna zdolność produkcyjna węgla we wszystkich trzech zagłębiach w Polsce (górnośląskie, dąbrowskie, krakowskie) wynosi około **48** miljonów ton rocznie.

Taka ilość nie może być w obecnych warunkach gospodarczych zużyta w Polsce. — Dlaczego nasza wewnętrzna konsumcja węgla jest mniejszą aniżeli być powinna i być może, o tem jest mowa w innym artykule niniejszego zeszytu p. t. „Błędy naszej polityki węglowej".

Faktycznie rynek wewnętrzny Polski konsumuje około **26** miljonów ton rocznie, a reszta produkcji idzie na eksport dumpingowy przynoszący **poważne straty** naszemu dobrobytowi narodowemu. Dumping węglowy kieruje się częściowo drogą lądową, a częściowo drogą morską przez Gdynię i Gdańsk.

Nasza produkcja węglowa wynosiła w roku 1926 około 35 milj. ton, w roku 1929 około 46 milj. ton.

W obydwóch tych okresach wyeksportowaliśmy po około **16** miljonów ton, a reszta została skonsumowana w Polsce.

O czem to świadczy?

Świadczy to **o wzroście zapotrzebowania** węgla na rynku wewnętrznym i rzeczywiście wzrost przeciętnego spożycia (na głowę ludności) w Polsce wzrósł od roku 1926 do 1929 o 44%.

Dowodzi to **o możliwości rozwoju** kopalnictwa węglowego w Polsce i o możliwości rozwoju innych przemysłów, których postęp został zahamowany hamulcem choroby ustroju gospodarczego świata, niesłusznie „kryzysem" nazwanej.

Jeżeli porówna się konsumcję węgla w Polsce, z konsumcją w innych krajach, to spostrzeżemy jak daleko stoimy za państwami żyjącemi w większym dobrobycie i zrozumiemy jak olbrzymi **rozwój przemysłu węglowego stoi przed nami otworem.**

Zużycie węgla w przeliczeniu na głowę ludności rocznie (przeciętna z lat 1924—1929) wynosiło:

w Stanach Zjedn.	5 ton
„ Anglji	4 „
„ Niemczech	4 „
„ Belgji	3.5 „
„ Polsce	0.6 „

Widać z tego jasno, że w trybie normalnego rozwoju gospodarczego już w krótkim czasie zużytkowalibyśmy całą naszą obecną zdolność wydobywczą węgla na rynku wewnętrznym bez uciekania się do warjackiego dumpingu, bez uciekania się do redukcyj załóg kopalnianych i bez zatapiania kopalń czarnych djamentów.

Bogactwo podziemi Polski znajduje się niestety w rękach **obcego kapitalizmu** i ten fakt **zatruwa** cały nasz organizm gospodarczy.

Na **40** miljonów ton wydobycia węgla w Polsce w r. 1928,

30 milj. ton wydobyły 44 kopalnie na Górnym Śląsku należące w lwiej części do **Niemców**, a pozatem do **Francuzów**,

7 milj. ton wydobyto **z francuskich** kopalń w zagłębiu dąbrowskiem, a zaledwie

3 milj. ton dało zagłębie krakowskie z 9 kopalń, z których część **przypadkowo** należy do Polaków.

Kto doniedawna jeszcze widywał na wystawach krajowych imponujące eksponaty i wykresy ilustrujące ogrom przemysłu na Górnym Śląsku, temu serce rosło na widok sugerujących napisów i haseł: „**Polski** przemysł węglowy“ — „**Polski** przemysł hutniczy“ — „**Polski** przemysł...“

A to wszystko nieprawda!

To **nie polski** przemysl, lecz przemysł **obcy** w Polsce, to nie przemysł **węglowo-hutniczy**, lecz przemysł **zbójniczy.**

Dzisiaj społeczeństwo polskie ocknęło się z zamroczenia, — zrozumieliśmy istotę prawdy i dzisiaj wiemy dobrze co nam robić wypada:

My to musimy zmienić!



Krajobraz z ziem wschodnich. fot. J. Bułhak.

Gospodarcze wytyczne encyklik papieskich

4 Ciąg dalszy.

Zgodnie z zapowiedzią naszą w N-rze 10-tym przystępujemy do publikacji redakcyjnego projektu „Dobrobytu" przebubowy ustroju gospodarczego Polski w myśl zasad encykliki „Quadragesimo anno". Jak już poprzepnio zaznaczyliśmy poddajemy ten projekt pod prasową dyskusję i chętnie będziemy na naszych łamach zamieszczać rzeczowe uwagi dotyczące tego projektu.

Encyklika wyraźnie wskazuje, że nowy ustrój który **nadejść musi**, będzie różnił się tem od obecnego, że stworzy takie warunki dla pracy, które umożliwią,

„aby proletarjusze własne zdobyli mienie".

Przy dzisiejszym ustroju gospodarczym nie mogą w Polsce dojść do mienia szerokie warstwy ludności, które podzielimy na następujące kategorje:

1) proletarjusz wiejski
2) „ miejski
3) „ przemysłu
4) „ pracy umysłowej.

Usunięcie proletaryzacji wsi należy do najtrudniejszych problemów, gdyż **dostateczny przydział roli dla wszystkich proletarjuszy wsi jest fizycznie niewykonalnym,** ze względów geodemograficznych. Ani ziemi nie można dofabrykować, ani proletarjuszy wytępić, a cyfrowy stosunek powierzchni Polski do liczby ludności wiejskiej nieda się bez wojny zmienić.

Gdybyśmy rozparcelowali wszystkie większe posiadłości państwowe, prywatne i martwej ręki to na proletarjusza przypadłoby dzisiaj 1/2 morga gruntu, czyli **nonsens,** a to tem większy, że już za rok naturalny przyrost ludności stworzyłby nową pół miljonową armję proletarjuszy, — a za lat 10 mielibyśmy ich znowu 5 miljonów.

Zatem problem dostarczenia mienia proletarjatowi wiejskiemu musi być rozwiązany w inny sposób.

Wytyczną takiego sposobu musi być skoordynowanie równoczesnych posunięć gospodarczych, aby gmach, który budujemy rósł równomiernie na całym fundamencie.

Do wykonania każdego programu gospodarczego potrzeba przedewszystkiem zawsze pewnego czasokresu. — A więc, aby móc zmienić ustrój w równowadze ładu i porządku społecznego **musimy zapobiec rozwojowi choroby ustrojowej, to jest musimy zapobiec wzrastaniu liczebności proletarjatu wiejskiego.**

Najprostszym sposobem ku temu jest przeznaczenie na nowe gospodarstwa rolne **tych przestrzeni w Polsce, które rolą nie są, a rolą być mogą.**

Takich przestrzeni w Polsce posiadamy około **9 miljonów hektarów.** — Mówimy o 3 milj. ha **mokradeł i bagien,** oraz o 6 milj. ha **lasów.**

Ta przestrzeń stworzy nowe podłoże bytu i prawa własności dla 1.000.000 **rodzin proletarjuszy,** czyli pochłonie całkowity przyrost naturalny wsi przez lat kilkanaście, to jest przez ten czasokres, który jest potrzebny, aby zły ustrój gospodarczy zmienić na lepszy.

Rozważmy, czy zasady tego pierwszego projektu redakcyjnego są zdrowe.

Na pierwszy plan wysuwają się dwa pytania:

1) Skąd wziąć fundusze na osuszenie mokradeł?

2) Czy wycięcie lasów jest racjonalne?

Na pierwsze pytanie odpowiemy krótko. — **Fundusze na osuszenie mokradeł dostarczą nam wyciąć się mające lasy.**

Pozostaje zatem do rozpatrzenia tylko drugie pytanie.

Przeciwko wykarczowaniu lasów nasuwają się następujące refleksje, które dzielimy na **słuszne**

i niesłuszne. — Słuszne są następujące:

a) lasy są piękne
b) lasy służą miłośnikom polowania
c) lasy rodzą grzyby, jagody i t. p.
d) lasy są potrzebne leśnikom i służbie lasowej.
e) lasy chronią większą własność przed wywłaszczeniem (ten przywilej lasów jest chwiejny i w wielu państwach europejskich jest już zniesiony).
f) lasy są konieczne na stromych stokach.

Niesłuszne zaś są :

a) lasy są nieodzowne, bo dostarczają materjał drzewny i **opał.**
b) lasy wpływają na **klimat**
c) lasy są potrzebne **ze względów strategicznych**
d) lasy są konieczne, bo **gleba** podleśna na użytek rolny się **nienadaje.**

Jak widzimy z powyższego, że ze słusznych refleksyj, tylko ostatnie trzy punkty t. j. d), e) i f) należałoby **sprawiedliwie i racjonalnie** rozwiązać.

ad d) Wobec ogromu korzyści przy pozyskaniu 6 miljonów ha nowej roli, zapewnienie emerytury dla wszystkich zredukować się mających funkcjonarjuszy lasowych począwszy jest **błahostką.**

ad e) Właściciele lasów, musieliby otrzymać **pełną równowartość** lasów w innych dobrach materjalnych względnie **w walucie.**

ad f) Lasów na stromych stokach karczować nie wolno i dlatego nasz projekt obejmuje tylko 6 miljonów ha przestrzeni leśnej w Polsce.

Z niesłusznemi refleksjami powyższego projektu **rozprawimy się** w następnym zeszycie „Dobrobytu“.

C. d. n.



Brzegi Niemna. fot. J. Bułhak.

Kilka słów z geologji

Ponieważ dziedzina kopalnictwa węglowego jest mało znaną w szerokich rzeszach społeczeństwa, więc pragniemy naszych obecnych i przyszłych współwłaścicieli kopalnij węgla „Dobrobytu" zapoznać z zarysami tych gałęzi wiedzy, które się łączą z węglem. — W każdym zatem zeszycie „Dobrobytu" nakreślimy w sposób popularny i rzeczowy te kwestje, które zbliżają myśl i serce do wielkich bogactw polskich podziemi. —

Umiemy kochać polską rolę i las bo rozumiemy ich twórczość i czar, a pokochawszy potrafimy walczyć o ziemię, — lecz nie umiemy kochać naszych podziemi, bo nie rozumiemy ich czaru, a nie kochając nie bronimy ich wcale. — a to jest błąd.

Dzieje ziemi dzielimy na ery, a te dzielimy na okresy, w których występują poszczególne formacje.

Czasy pierwotne ziemi obejmują dwie ery: I.) Archaiczną i II.) Eozoiczną.

Czy w tych czasach była roślinność na ziemi, trudno powiedzieć. — Ślady grafitu, które znajdują się w skałach w tych erach powstałych dają prawo do przypuszczenia, że już w tych najdawniejszych czasach rosły na skorupie ziemskiej jakieś rośliny.

Na obszarze Polski do skał w tychże czasach uformowanych zalicza się płytę granitową na Wołyniu. — Granit tatrzański jest najprawdopodobniej „młodszy".

Następna era III) Paleozoiczna obejmuje czasy starożytne ziemi.

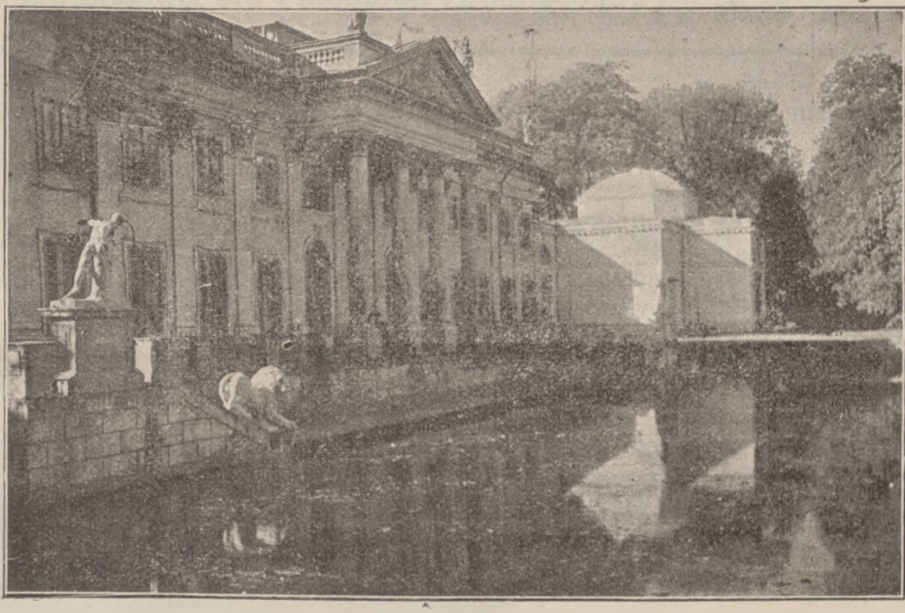
Dzielimy tę erę na następujące okresy:

1) kambr, 2) sylur, 3) dewon, 4) karbon, 5) perm.

W okresie kambru znaczną część północno- zachodnią Europy zalewało morze. — Dzisiejsza Polska była też morzem, a Europa wschodnia była lądem.

W okresie syluru wody zalewały także Europę wschodnią. Potem jednak opadły i wyłoniły się płyty lądu. — W Polsce, w okolicach dzisiejszego dorzecza Dniestru.

W następnym zaś okresie, w okresie karbonu, który jest właściwym okresem tworzenia się złóż węglowych, zaczynają się wyłaniać z morza dewońskiego dalsze lądy i pasma górskie także na przestrzeni dzisiejszej Europy północnej. — Na lądach okresu karbońskiego, a także i następnego młodszego okresu permskiego skorupę ziemską pokryła **fantastycznie bogata roślinność.** — Ogromne drzewa paprociowe, kolosalne lepidodendrony pokrewne na-



W okresie dewonu jest już więcej lądów w Polsce. — W tym okresie powstały nasze czerwone piaskowce, część gór Świętokrzyskich, wapienie, marmury i margle kieleckie razem z rudami miedzi, żelaza i ołowiu.

szym skromniutkim widłakom i drzewiaste skrzypy, tworzyły wspaniałe puszcze leśne, te właśnie puszcze, dzięki którym mamy dzisiaj **węgiel.**

W puszczy tej nie było wiele życia. — Ptaków nie było, olbrzymie gady pojawiły się dopiero w następnej erze, tak. że puszczę zamieszkiwały małe, skromne kręgowce rozwijające się powoli od czasów okresu sylurskiego. — O człowieku naturalnie, ani słychu, ani dychu.

W czasach starożytnych ziemi, to jest w czasach kiedy rosły puszcze węglowe, skorupa ziemska **podnosiła się i zapadała**, kurczyła i rozprzężała w olbrzymich przemianach, to też nic dziwnego, że taka puszcza węglowa znalazła się znowu pod wodą, ogromne paprociska i inne drzewa węglowe powywracały się pokotem, a na nie przyszedł namuł piaszczysty lub iłowaty, przykrywając dokładnie grubszą lub cieńszą warstwicą cmentarz drzew węglowych. — Za jakiś czas znowu tą samą skorupę wydźwignęły gigantyczne siły globu ponad powierzchnię wód. — **Nowa puszcza** węglowa pokryła skorupę namułów, nowe życie roślinne drzew paprociowych, widłakowych i skrzypowych wybujało w górę na tak długo, dopóki jakiś skurcz globu, nie zmusił ponownie węglową puszczę do nurkowania pod wodę, aby dać **drugi** wyższy **pokład węglowy.**

Te ruchy skorupy ziemskiej, te zatapiania i powstawania nowych puszcz węglowych odbywały się **wielokrotnie** w czasach okresu karbonu i permu i dzięki temu mamy w ziemi przekładaniec: warstwa węgla, warstwa namułu, warstwa węgla, warstwa namułu i t. d.

Ile tysięcy lat upływało pomiędzy powstawaniem jednego złoża węglowego od następnego, Bóg raczy wiedzieć.

Drewno puszcz węglowych, pokryte szczelną warstwą namułu i wody uległo tak zwanej suchej dystylacji i **„skamieniało“**, rodząc **„węgiel kamienny“**.

d. n.

APEL „DOBROBYTU“

Wśród karteli słychać zgrzyt,
Bo ich nęka „ Dobrobyt“ —
Nie przez słowa, ale czyn. —
Więc kto polskiej ziemi syn,
Niech na apel stanie ten
By kartelom słodki sen,
Przerwać, — burząc twierdzę zła.
Bo lud tę moc, tylko ma. —

Ale wtedy, kiedy wszyscy —
Ci dalecy i ci bliscy,
Staną społem, na swym łanie, —
Więc słuchajmy to wołanie. —
Deklarujmy po udziale,
Na kopalnię, — by wytrwale,
Iść do celu — dobrobyt, —
Nie zwlekajmy, — bo już świt!

J. Kapuściński

EDMUND KALEŃSKI (vice konsul Rz. P. w New. Yorku).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz.

(Ciąg dalszy)

Pierwsze dostawy mięsne mogą być skierowane na rynek Polonji Amerykańskiej. Należy je zaofiarować organizacjom „Groserników Polskich", jak „Midwest Grocery Co." w Chicago, „Rodak Grocery Corporation" w Buffalo, oraz podobnym organizacjom polskim w innych miastach Ameryki. Pozatem towar ten zakupują indywidualne składy spożywcze, a między niemi t. zw. „Delicatessen Stores", które zawsze mają na składzie wędliny z różnych krajów europejskich.

Eksport wędlin, podobnie jak wielu innych towarów z Polski, należy zapoczątkować we właściwym czasie. Okres przed świętami Bożego Narodzenia jest najwłaściwszym dla sprzedaży tego rodzaju artykułów, a ze względu na chłodniejszą porę roku podczas sezonu gwiazdkowego, będzie to również okres sprzyjający transportowi wędlin przez morze i przechowaniu go po dostarczeniu na miejsce. Transpot musi być załadowany w porcie polskim przy końcu października lub w początku listopada, aby organizacje groserników lub indywidualne składy spożywcze były zaopatrzone w towar polski na 1-go grudnia, lub, co lepiej, w ostatnich dniach listopada. Zastosowanie się do tego terminu jest ważne, ze względu na konkurencję towarów miejscowych. Dlatego wskazanem jest, aby natychmiast po załadowaniu transportu, zawiadomić listownie organizacje groserników lub stowarzyszenia kupców i przemysłowców polskich w poszczególnych miastach amerykańskich, iż transport wędlin polskich przybywa do Stanów Zjednoczonych, ażeby te składy rachowały na towar polski i nie zaopatrywały swych potrzeb z innych źródeł. Takie zawiadomienia listowne można przesyłać za pośrednictwem Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej w Nowym Yorku.

Bezpośrednio przed okresem świątecznym, można będzie rozsprzedać wśród samej Polonji znaczne ilości wędlin polskich, bo w tym sezonie każda rodzina zaopatruje się w pewną ilość artykułów spożywczych i chętnie zakupuje polskie wyroby.

Z powodu chłodniejszej pory w tym sezonie, nietylko transport wędlin przez morze będzie znacznie ułatwiony, ale, jak już wspomnieliśmy, również i przechowanie ich po przybyciu na miejsce. Prawie wszystkie organizacje groserników polskich mają własne lodownie, a zresztą chłodnictwo i dostawa lodu są tak dobrze zorganizowane w Stanach Zjednoczonych, że przechowywanie na lodzie w zimie jest kwestją niewielkiej tylko opłaty. Kwestję tę omawiamy na wypadek, gdyby całego transportu wędlin nie udało się sprzedać w sezonie świątecznym. Wtedy pozostałe wędliny będą leżeć na składzie w chłodzie aż do sezonu wielkanocnego, kiedy każda rodzina polska znowu zechce zakupić wędliny sprowadzone z Polski.

Tak więc powtarzamy: sezon zimowy będzie najodpowiedniejszym dla eksportu wędlin polskich do Stanów Zjednoczonych dlatego, że:

1-o jeśli nie wszystkie okręty, kursujące pomiędzy Gdynią a Ameryką, wyposażone są w dostateczne urządzenia chłodzące, tedy ze względu na chłodniejszą porę roku przed okresem świątecznym, ładunek wędlin polskich wytrzyma podróż morską, bez obawy, aby część towaru uległa zepsuciu;

2-o w okresie zimowym towar łatwo przechować na składzie po przybyciu na miejsce;

3-o w tym okresie najłatwiej jest towar rozsprzedać ze względu na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, które Polonja tradycyjnie obserwuje w sposób bardziej solenny, aniżeli inne narodowości.

Oprócz wędlin polskich a więc: szynek, kiełbas, parówek, salcesonów, rolad i t. p. mogłyby znaleźć nabywców sery polskie i wiele innych artykułów spożywczych, gotowych do natychmiastowego użycia.

Przedstawiciel działający z ramienia polskich firm spożywczych mógłby zjeżdżać do Stanów Zjednoczonych na okres zimowy samodzielnie, lub też działać w porozumieniu ze spółką firm polskich, mającą stały skład towarów na rynku amerykańskim.

C. d. n.

INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI.

Na widnokręgu przyszłości*)

(Ciąg dalszy).

Gdy poczynamy szukać początków świetności Stanów Zjednoczonych A. P. zawsze natrafiamy na postać tego niezwykłego syna włóczęgi, będącego kolejno drwalem, robotnikiem, samoukiem, pisarzem, adwokatem, politykiem, a wreszcie prezydentem Unji, Abrahama Lincolna, i odkrywamy w nim nieświadomego wyznawcę późniejszych zasad Emersona.

W Szwecji, w Danji, w Szwajcarji spotykamy liczne przedsiębiorstwa, które nietylko w niezwykle krótkim czasie doszły do nieprawdopodobnego rozwoju, ale które i obecnie w okresie szalejącego kryzysu pracują stosunkowo dobrze i korzystnie, pomimo niskiej ochrony celnej, pomimo konieczności sprowadzania wszystkich surowców z zagranicy, pomimo braku jakiejkolwiek subwencji państwowej, pomimo stosunkowo wysokich płac robotniczych. Wszędzie jednak odkrywamy tam umiejętne zastosowanie zasad o pracy wydajnej i celowej i tępienie wszelkiego marnotrawstwa energji i materjałów.

Gdybyśmy sami nie byli sędziami i krytykami tak bezwzględnymi, gotowymi do bezapelacyjnego wyrokowania o każdej sprawie, to może i u nas dojrzelibyśmy tu i ówdzie zastanawiający cud rezultatów, osiągniętych w najtwardszych warunkach, w najmniej sprzyjających okolicznościach, jedynie w wyniku dobrej organizacji i niezłomnej pracy. Narzuca się tu sam przez się przykład Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i to z dwu punktów widzenia. Dopiero bowiem, gdy zestawiamy ilość czasu, pieniędzy, doświadczeń i ludzi, zaabsorbowanych przez podobne akcje zagraniczne z tem, czem rozporządzał Poznań w r. 1929, gdy porównamy wzorową punktualność, organizację, wszechstronność wystawy polskiej z wystawami zagranicznemi, stajemy zdumieni wobec dzieła dokonanego przez Poznań w dziesięciolecie swego wyzwolenia. Ale jeszcze silniejsze wrażenie czynić musiała istotna treść tej wystawy, odkrywającej po raz pierwszy Polskę dla wielu Polaków. Gdybyśmy, wchodząc wówczas w te nieskończone łańcuchy sal i pawilonów, wypełnionych nie blichtrem wystawowym, ale rzetelnym, ścisłym i wartościowym materjałem dydaktycznym, obrazującym każdy przejaw życia polskiego, mogli się stać na chwilę cudzoziemcami, gdybyśmy równocześnie mogli zebrać i zachować w pamięci te nieskończone jęki naszego pesymizmu i narzekań na

*) Z dzieła „Dysproporcje".

stosunki polskie, bylibyśmy niewątpliwie wołali w gniewie: czegóż więc u licha domagacie się sami od siebie, Polacy? na czem opieracie słabość waszego charakteru, gdzie znajdujecie jeszcze te nieskończone źródła zakwaszenia własnego życia, gdy pracą waszą osiągnęliście w ciągu pierwszego dziesięciolecia tak imponujące wyniki. Dziewięć dziesiątych najcięższych zniszczeń wojennych odbudowaliście własnemi siłami. Stworzyliście nie najgorszą administrację, doskonałą armję, zorganizowaną, ubraną i wyposażoną należycie, stworzyliście olbrzymią sieć własnego szkolnictwa, zgromadziliście niemały zapas złota, wyparliście siedem różnorodnych, bezwartościowych walut, zawarliście kilkadziesiąt znośnych traktatów handlowych, uruchomiliście własny port handlowy w Gdyni, postawiliście zawiązek floty handlowej i wojennej, zapoczątkowaliście odbudowę kredytu długoterminowego, rozszerzyliście akcję oszczędnościową, dobudowaliście nowe linje kolejowe, opanowaliście własnemi siłami zgermanizowane i zrusyfikowane dawniej kolejnictwo, utrzymujecie dość regularny ruch kolejowy, uruchomiliście zamarły przemysł produkcji śląskiej — przynajmniej w okresie konjuktury światowej — nietylko nie daliście upaść, ale rozwinęliście ją i związali organicznie z resztą Polski, zorganizowaliście długi szereg nowych wytwórni, pracujących w dziedzinie obrony państwa, kolejnictwa, elektrotechniki, budowy maszyn, chemji i rolnictwa; nie daliście się złamać przez wojnę celną z Niemcami, macie coraz lepiej pracujące poczty, tak doszczętnie zdezorganizowane w czasie wojny, stworzyliście własne podstawy dla rozwoju lotnictwa, ożywiliście zamarły w czasie wojny przemysł ludowy, dokonaliście pozytywnie pewnego wysiłku w zakresie uregulowania serwitutów i scalenia gruntów, pchnęliście w każdym razie naprzód zagadnienie reformy rolnej, zunifikowaliście znaczną część ustawodawstwa, stworzyliście własną organizację sądowniczą, w wielu miastach podjęliście podstawowe prace inwestycyjne. C. d. n.

LISTA UDZIAŁOWCÓW

kopalni węgla „Dobrobyt", którzy wpłacili udziały do dnia 26 października 1933.

JWP. Antoni Lewicki, Łuków.
„ inż. K. Zahajkiewicz, Kraków.
„ Michał Kasprowicz, Łuck.
„ Adolf Kosnowicz, Łuck.
„ Aleksander Baczkowski, Łuck.
„ Tadeusz Rutkowski, Łuck.
„ Romuald Blum, Łuck.
„ Julja Błotnicka, Barwałd Górny.
„ Jerzy Langman, Kraków.
„ Stefan Iglewski, Warszawa.
„ Franciszek Szul, Kraków.
„ Tadeusz Ostrowski, Kraków.
„ Kazimierz Owsiewski, Kraków.
„ Marja Nawrotówna, Kraków.
„ Kazimierz Groch, Kraków.
„ Wojciech Albrycht, Kraków.
„ Stanisławowie Kleczewscy, Kraków.
„ Franciszek Najder, Kraków.
„ Zofja Siemieńska, Czaryż.
„ Józef Kapuściński, Mościska.
„ J. Gościcki, Bielsk k. Płocka.
„ W. Łebkowski, Bielsk k. Płocka.
„ F. Gajewska, Turzno.
JWP. Halina Zielińska, Łubicz.
„ W. Kiełbiński, Sopoty.
„ J. Boniewicz, Krzemieniec.
„ B. Świętochowski, Obręb.
„ inż. Konstanty Kizyma, Dąbrowa Górn.
„ St. Karczewski, Strykowice Górne.
„ G. Kietliński, Łask.
„ M. Zakrzewski, Kosmaczewo.
„ Czesław Turoboyski, Bujnice.
„ Ignacy Szymański, Poturzyn.
„ W. Pluciński, Trzebaw.
„ K. Woźniak, Lwów.
„ Edmund Gołębiowski, Ojców.
„ Wł. Pizoń, Lwów.
„ Stanisławowie Zdziarscy, Łęgonie.
„ Edward Lewicki, Ławki.
„ J. Kiljan, Skierbieszów.
„ H. Radomska, Sierpc.
„ J. Szczypiński, Zakopane.
„ inż. H. Broniewski, Kraków.
„ W. Kowalski, Wyrzysk.
„ J. Kukiel, Gałki.
„ O. Waszek, Katowice.
P. T. Kasa Stefczyka, Mościska.
Przew. ks. Stanisław Kot, Kraków.

Władze Polskich Kopalnij węgla „Dobrobyt" spółdzielnia z odp. udz.

RADA NADZORCZA.

1) Prezes JWP. Marceli Zakrzewski, ziemianin, Kosmaczewo.
2) I-szy Wice-prezes JWP. Michał Kasprowicz, bankowiec, Łuck.
3) II-gi Wice-prezes JWP. inż. Konstanty Kizyma, górnik, Dąbrowa Górn.
4) JWP. Julja Błotnicka, ziemianka, Barwałd Górny.
5) JWP. Stanisław Karczewski, ziemianin, Strykowice Górne.
6) JWP. Ignacy Szymański, ziemianin, Poturzyn.

ZASTĘPCY.

1) JWP. Kazimierz Groch, dyrektor tow. asekuracyjnego, Kraków.
2) JWP. Franciszek Najder, przemysłowiec, Kraków.
3) JWP. Tadeusz Ostrowski, wydawca „Dobrobytu", Kraków.
4) JWP. Kazimierz Owsiewski, buchalter, Kraków.
5) JWP. Franciszek Szul, grafik, Kraków.
6) JWP. inż. Karol Zahajkiewicz, inż. komunikacji, Kraków.

ZARZĄD.

1) Naczelny Dyrektor, ks. Stanisław Kot, członek Rady Generalnej księży Michaelitów, Kraków.

2) Zastępca dyrektora, JWP. Jerzy Langman, przemysłowiec, Kraków.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Rocznie . . . . 9 zł.	Cała strona . . . 200 zł.	Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.
Półrocznie . . . 5 „	$1/2$ strony . . . . 125 „	
Miesięcznie . . 1 „	$1/4$ „ . . . . . 70 „	

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szul. Redaktor naczelny: Tadeusz Ostrowski. Wydawca: Komitet redakcyjny
Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95. Telefon 166-40.